

To do ludzi jest krzyk,
Delikatny tak.
To wołanie bez słów,
Chcesz usłyszeć – patrz.
Radość tworzy tę myśl,
Rzeźbi tak jak chce.
Zwalcza lęk,
Granic mniej.

Wykluczony bez wad
Które można mieć
Zachwyt dziecka to stan
Dla nich wiem, to sen
Tak bardzo inny,
A pewnie ten sam,
To może jest tłem,
Jest gdzieś tam.

Który z nich to jest,
Ten prawdziwy świat.
Mój, Twój, jej, albo wasz
Pewnie ich
Jego też
Więc chyba nasz.

I naiwni jak nikt
Żaden dźwięk czy szept
No i szczery ten gest,
Spontaniczny też.
Jakby na przekór tym
Doskonale pięknym, znam
Tym, co są,
Co w alejach gwiazd.

Który z nich to jest,
Ten prawdziwy świat
Mój, Twój, jej, wasz
Ich,
Jego też,
Więc chyba nasz.

Który z nich
To jest ten
Trafny punkt
Widać żal.
Jeszcze coś
Oprócz nas
z obu stron
Dzieje się.

Kolorowy z drewna, ludzi tłum
małych kobiet, panów stu
muchomorów, sanek liczb
przytulają się, to nic.
Kalendarze, cyfry, pełno dat
autoportret, siedem pań,
w okularach siwych dam

dziwnych zwierząt, mnogość klat
pod sukniami patrzą na
świętość, anioł, byki, twarz
oryginalną wieczność ma
przytulają się, przytulają się, przytulają się.